

24.XI.1934

O Rosji w Palais Bourbo.

Nota z Q.iai d'Orsay

Rady z Berlina

Wczorajsza rozprawa francuskiej Izby Deputowanych, o budżecie wojskowym, była z wszelkim miar pouczająca. Będzie ona miała rozgłos szeroki w całej Europie. Na największą uwagę zasługuje w Polsce.

Sprawozdawca budżetu wojny pos. Archimbaud, (którego ściśle zestawienie zbrojeń niemieckich w sprawozdaniu drukowanymem podałem na tem miejscu wczoraj), w ustnej rozprawie wczorajszej dodał do nich wysnuwające się z tego stanu rzeczy wnioski polityczne, w takim duchu:

— Niemcy już się uzbroili samowolnie tak, że mogą zmobilizować od razu 5½ miliona wojska, a zbroją się dalej. Francja musi myśleć o zabezpieczeniu i o porozumieniach obronnych. Rosja Sowiecka, zagrożona także przez Niemcy, gotowa jest do porozumienia i wojskowego współdziałania swą potężną siłą zbrojną w razie napadu Niemiec. To porozumienie, by nie powiedzieć sojusz, z dzisiejszą Rosją, chociaż sowiecką, może nie niepokoić Francji, podobnie jak niepokoiły jej różnorodne porozumienia Richelieu'go, lub jak w r. 1894 sojusz Francji republikańskiej z Rosją carską.

Współdziałanie Francji z Rosją na rzecz zabezpieczenia pokoju europejskiego przeciw napadowi, wobec polityki Trzeciej Rzeszy nietylko zrozumiałe lecz niezbędne, wchodzi zatem dzisiaj, jak świadczyły oświadczenia s. p. Barthou i obecnie min. Laval'a zaraz po objęciu kierownictwa Quai d'Orsay, oraz jak wskazują teraz oświadczenia sprawozdawcy budżetu obrony narodowej, w politykę Francji.

Współdziałanie to Francji z Rosją, w pojęciu francuskim, a także rosyjskim, wcale nie narusza ścisłego sojuszu Francji z Polską, gdyż wchodziłoby ono w całokształt budowy bezpieczeństwa narówni ze współdziałaniem także Polski z Rosją przeciw napadowi.

Nie widać jednak zgody Polaków na tę budowę bezpieczeństwa, ani na takie pojmowanie i kształtowanie współdziałania, a to pociąga za sobą, obok innych, dwa uwydatnione wczoraj w Palais Bourbon następstwa:

1. W rozprawie, w której obok lewicowego sprawozdawcy p. Archimbaud przemawiał prawniczo przewodniczący komisji wojskowej plk. Fabry, wielki zwolennik sojuszu polsko-francuskiego, oraz minister wojny jen. Maurin, uwagi o porozumieniu francusko-rosyjskim nie zostały uzupełnione oparciem o sojusz francusko-polski. Milczenie, wobec niepewności i od miesięcy pojawiających się wątpliwości, czy ten sojusz właściwie jeszcze działa, jest bodaj najgładszym dziś sposobem w rozprawach francuskiej Izby Deputowanych, bo mówienie mogłoby wypaść rozmaicie. Ale, żeby to było dobrze, nikt zapewne nie zechce twierdzić.

2. Niejasność ze strony Polaków, przewlekająca się przez rok co najmniej, wcale nie podnieca Francji, jak może liczą niektórzy u nas przemysłni rachmistrze, do odwracania się od wszystkiego i wszystkich a ubiegania się tylko o Polskę. Przeciwnie. Przewlekłe zabawy nudzą i żrą. Umysły we Francji, jak można dostrzedz w rozprawie wczorajszej, przyjmują powoli stan rzeczy, jaki się zarysował, czyli niepewność od strony Polski, a to pcha tembardziej ku zakreśleniu porozumienia z Rosją miejsca większego niż przy udziale Polski.

A tymczasem właśnie sprawa ta, zw. paktu wschodniego, czyli współpracy Francja-Polska-Rosja w szerszym układzie na rzecz zabezpieczenia pokoju przeciw napadowi, jest w toku.

P. Laval, wróciwszy 2-go b. m. z Genewy do Paryża, na kilka dni, bo w przyszłym tygodniu będzie znowu w Genewie, rozmawiał wczoraj (po genewskiej rozmowie w środę 21-go b. m. z p. Litwinowem) z p. Chłapowskim i z chargé d'affaires rosyjskim p. Rosenbergem. Przedmiotem rozmów była odpowiedź francuska na notę polską z 28.IX.34 o pakcie wschodnim, która, jak donosi

Zył z antypolskiej propagandy

a teraz ma dach zapewniony

ale... w polskim więzieniu

W sądzie Okręgowym w Stanisławowie odbył się wczoraj sensacyjny proces polityczny. Jako oskarżony występował dziennikarz ruski Roman Antonowicz ze Lwowa, współpracownik redakcji „Nowy Czas“, który jako obywatel polski rozpowszechniał zagranicą nieprawdziwe wiadomości, szkodziące interesom państwa polskiego.

Antonowicz studjował kiedyś medycynę w Krakowie, lecz przerwał studiá i w towarzystwie niejakiego Czajkowskiego wyjechał zagranicę. M. in. był też w Berlinie. Gdy się fundusze wyczerpały, pracował w Czechosłowacji przy naprawie dróg, w okolicy Pilzna, skąd przeniósł się do Pragi.

Tam, razem z Czajkowskim i Makohonem, przebywającym obecnie w więzieniu śledczym w Stanisławowie pod zarzutem przynależ-

ności do OUN, zaczął drukować kartki z mapą Ukrainy, w której granicach zamknięte były również i południowo - wschodnie województwa. Rzeczypospolitej Polskiej. Pod mapką wytłoczony był napis, z którego wynikało, że Polska bezprawnie okupuje część terenu wielkiej Ukrainy. Kartki te sprzedawali w Austrii i Jugosławii i utrzymywali się z uzyskanych tą drogą pieniędzy.

Antonowicz przyznał się do zarzucanego mu czynu, zaprzeczając jednak, jakoby rozpoczął swą akcję w porozumieniu z członkami OUN. Sąd skazał go na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych.

Dodać należy, iż Antonowicz, poza rozpowszechnianiem szkalujących Polskę druków, oskarżony był także o przynależność do OUN.

Podciągnąć mechanicznie pod swoje teoretyczne koncepcje, więcej szkody przyniesie, niż pożytku. Najlepsi prawnicy mogą

Nie powoduj się szumną reklamą

posłuchaj dobrej rady:

CZYŚĆ ZĘBY PASTĄ PULSA!

Dlaczego sprawy wyborcze zalegają w Sądzie

Najwyższym?

Nareszcie — bada się świadków

Jak donosi agencja PID, opóźnienie w rozpatrywaniu protestów wyborczych zalegających w Sądzie Najwyższym spowodowane zostało koniecznością zbadania blisko 500 świadków w różnych miejscowościach. Na zarządzenie Sądu Najwyższego właściwe sądy grodzkie przeprowadzają obecnie przesłuchiwanie świadków w 9 okręgach wyborczych a między innymi we Lwowie, Wadowicach, Nowym Sączu i Siedlecach. Po nadejściu akt z miast prowincjonalnych wyznaczane będą publiczne sesje dla rozstrzygnięcia protestów.

Dlaczego jednak do badania świadków przystępuje się dopiero w cztery lata po wyborach?

Wiadomości polityczne

INTERWENCJA AMB. CHŁAPOWSKIEGO

Z polecenia rządu polskiego ambasador R. P. w Paryżu p. Chłapowski interwenjował wczoraj u ministra Laval'a w związku z podaniem przez prasę wiadomości o zamierzeniach rządu francuskiego co do robotników cudzoziemskich.

DELEGACJA UKRAIŃSKA U P. MINISTRA W. R. i O. P.

Minister Oświaty, p. Jędrzejewicz, przyjął wczoraj delegację klubu parlamentarnego ukraińskiego Zjednoczenia wołyńskiego, wchodzącego w skład B. B. W. R., która mu złożyła memorjały, zawierające szereg próśb z zakresu stosunków religijnych ludności prawosławnej na Wołyniu, szkolnictwa powszechnego i średniego oraz teatru.

P. minister przyrzekł potraktować te postulaty przychylnie, w istniejących możliwościach.

NOWI POSŁOWIE

„Monitor Polski“ zamieszcza ogłoszenie państwowej komisji wyborczej, która stwierdza, że wobec wygaśnięcia mandatów poselskich Henryka Sachsa, Franciszka Rogowskiego, Romana Strojnowskiego, Witolda Kwinto, Edwarda Idzikowskiego, Michała Szyszko i Bronisława Pierackiego, w miejsce rezerwanych osób posłami zostali ich kolejni następcy, mianowicie: 1) z listy Nr. 4 w okr. Nr. 26 — Ludwik Christians, lat 28, dziennikarz, Lublin; 2) z listy Nr. 7 w okr. Nr. 11, Jan Aleksander Janiak, lat 36, urzędnik, Kutno; 3) z listy Nr. 1 w okr. Nr. 51 — Piotr Fedeszyn, lat 40, rolnik, Dmyterze, pow. Lwów; 4) z listy Nr. 1, okr. 64 — Aleksander Adamowicz, lat 32, rolnik, Bałtaniszki. gm. Dągieliska, pow. święciański; 5) z listy Nr. 1 okr. Nr. 1 — Natalia Greniewska, lat 47, literatka Warszawa; 6) z listy Nr. 1 okr. Nr. 43 — Franciszek Michulec, lat 47, rolnik, Gilowice, pow. Żywiec; 7) z listy państwowej Nr. 1 — Ignacy Radlicki, lat 38, adwokat, Warszawa.

Wśród pism

„Wszystko zgryzta zębami“

Zargonowy „Hajnt“, omawiając obecną sesję sejmową, wyjaśnia, skarży się na trybunę parlamentarną:

„Mamy już doświadczenie, że jak tylko otwiera się sesja sejmowa, otwiera się również na określony czas nowy krater na wulkanie przeciwdąwskim... Do naganki w pismach do chodzą naganka z wysokiej trybuny. Zmija syczy już tutaj, mając autorytet przedstawicielstwa narodowego. Wszystko szczerka i wszystko zgryzta zębami przeciw nam“.

Widzimy więc, dlaczego żydzi są przeciwnikami parlamentarystów, a zwolennikami dyktatury.

Zwolnieni z więzienia

Wczoraj wieczorem zwolniono z aresztu centralnego przy ul. Daniłowiczowskiej (tzw. „Bristol“) po 2-tygodniowym śledztwie czterech b. członków ONR. Są to: Marjan Anioł, Stanisław Nowacki, Tadeusz Bartosiewicz i Mieczysław Węgielski. Pozostałych 7-miu b. członków ONR zatrzymanym w areszcie do czasu sprawy sądowej.

Rośnie produkcja — Rosną redukcje

Mimo trwającego sezonu zimowego i zwiększonego zapotrzebowania na węgiel, notowane są ciągle redukcje w kopalniach węglowych. Kopalnia „Franciszek“ w Zagłębiu Dąbrowskiem zredukowała 130 górników.

Czy takie mają być korzyści kodyfikacji?

Tylko dla interesów syndyka

jest korzystne prawo o upadłościach

Przed paru dniami odbył się w KARP-ie rodzaj akademii dla uczczenia akcji kodyfikacyjnej, którą się w latach ostatnich rozwija bardzo intensywnie, wprowadzając w życie nowe kodeksy w drodze dekretów Prezydenta. Jak w każdym tego rodzaju obchodzie, pełno było pochwał, nawet superlatywnych, natomiast nie mówiło się oczywiście o t. zw. drugiej stronie medalu.

Tymczasem ta druga strona zaślugałaby na wiele uwagi. Nie zaprzeczając faktowi, że dzięki akcji kodyfikacyjnej nasze prawo dawstwo skorzystało bardzo wiele, w szczególności wskutek ujednolinitania przepisów prawnych na całym terytorjum państwa, stwierdzić jednak trzeba, że nie zawsze obywateli się bez tarć i protestów, jak to słyszelismy na wspomnianem posiedzeniu. W szczególności znana jest historia z nową procedurą karną, która została przed pięciu laty wprowadzona w drodze dekretu z poprzeczeniem gruntownym przez Min. Sprawiedliwości pierwotnego projektu komisji kodyfikacyjnej, a później musiała być pośpiesznie poprawiona w drodze nowelizacji. Coprawda, działało się to jeszcze przed objęciem teki sprawiedliwości przez p. Michałowskiego, niemniej jednak stanowi dowód, że metoda kodyfikowania prawa tylko od „zielonego stołu“ ma swoje „ale“.

Bo nawet jeśli Ministerstwo Sprawiedliwości w niczem nie zmieniało przygotowanych przez komisję kodyfikacyjną projektów i wskutek tego nowe kodeksy były pod względem prawnym nawet arcydziełami twórczości doskonałych, konsekwentnych w ujęciu, jasnych w sformułowaniu i praktycznych w stosowaniu, to jeszcze pozostaje otwarta kwestja: czy są one właściwe pod względem życiowym. Oklepane przysłowie o nosie i tabakierze staje się jednak w tym wypadku bardzo aktualne: prawo bowiem, które nie stosuje się do wymogów życia, ale usiłuje to życie

popelniać bardzo grube omyłki życiowe, jeśli nie będą mieli przed oczyma stale tego kryterjum: jaki skutek praktyczny będą miały opracowywane przez nich przepisy na bieg życia? czy je ułatwią, czy utrudnią, poprawią, czy pogorszą?

Jako przykład może posłużyć ogłoszone dekretem Prezydenta z 34 października b. r. w Dzienniku Ustaw nr. 93 nowe, jednolite dla całej Polski, prawo upadłościowe. Czy poprawia ono istniejący stan rzeczy?

Największą dotychczasową bolączką postępowania upadłościowego jest to, że właściwie zatracono ono całkowicie swoją funkcję ekonomiczną, życiową, jako instrument prawny do ułatwienia likwidacji bankrutujących przedsiębiorstw z jaknajmniejszą szkodą dla innych przedsiębiorstw, jeszcze przy życiu pozostających, a stało się tylko rodzajem urzędowego aparatu, przeznaczanego po to tylko, aby adwokaci mieli dobre dochody.

Postępowanie upadłościowe otwiera się i zaczyna urzędować syndyk, którym z reguły zostaje adwokat. Syndyk wydaje przepisaną ogłoszenia, ściągając wierzycielski firmy i — przedewszystkiem pokrywa swoje własne wydatki. Z reguły postępowanie likwidacyjne trwa tak długo, jak długo można te wydatki pokrywać, później kończy się ostatecznym „pogrzebem“, t. j. wykreśleniem firmy z rejestru i... wykłóceniem wierzycieli, którzy w najlepszym razie otrzymują jakieś drobne ułamki swoich pretensyj, a często wychodzą z niczem. Natomiast syndyk zarabia bardzo dobrze. Niedawno w Krakowie jeden z tamtejszych adwokatów zarobił na postępowaniu spadkowym skromną sumkę... pół miliona złotych.

Zdawałoby się, że z okazji unifikowania przepisów upadłościowych można było postępowanie to uczynić bardziej elastycznym pod względem życiowym i bardziej celowym, tymczasem stało się, niestety, przeciwnie. Najważniejsze dla wierzycieli jest pytanie, jak mogą bronić swoich interesów. Dotychczas mogli przeciw zarządzeniom syndyka protestować i zażalenia te przechodziły przez cały normalny tok instancyj — obecnie jedyną instancją jest sędzia - komisarz i w nowym kodeksie w całym szeregu artykułów mamy lakoniczne zdania na końcu: „Na postępowanie sędziego - komisarza nie ma zażalenia“.

Może to będzie bardzo wygodne dla sądów, ale czy się przyczyni do tego, aby postępowanie upadłościowe przynosiło wierzycielom jakąś korzyść, zmniejszając groźące im straty? Obawiać się należy, że raczej przeciwnie: upadłości będą teraz służyły tylko po to, aby kancelarie adwokackie miały co przez parę miesięcy do roboty i interesy stanu adwokackiego mogą rzeczywiście zyskać na nowym kodeksie. Natomiast interesy wierzycieli są teraz o wiele gorzej chronione, niż dotąd były.

podciągnąć mechanicznie pod swoje teoretyczne koncepcje, więcej szkody przyniesie, niż pożytku. Najlepsi prawnicy mogą popelniać bardzo grube omyłki życiowe, jeśli nie będą mieli przed oczyma stale tego kryterjum: jaki skutek praktyczny będą miały opracowywane przez nich przepisy na bieg życia? czy je ułatwią, czy utrudnią, poprawią, czy pogorszą?

Jako przykład może posłużyć ogłoszone dekretem Prezydenta z 34 października b. r. w Dzienniku Ustaw nr. 93 nowe, jednolite dla całej Polski, prawo upadłościowe. Czy poprawia ono istniejący stan rzeczy?

Największą dotychczasową bolączką postępowania upadłościowego jest to, że właściwie zatracono ono całkowicie swoją funkcję ekonomiczną, życiową, jako instrument prawny do ułatwienia likwidacji bankrutujących przedsiębiorstw z jaknajmniejszą szkodą dla innych przedsiębiorstw, jeszcze przy życiu pozostających, a stało się tylko rodzajem urzędowego aparatu, przeznaczanego po to tylko, aby adwokaci mieli dobre dochody.

Postępowanie upadłościowe otwiera się i zaczyna urzędować syndyk, którym z reguły zostaje adwokat. Syndyk wydaje przepisaną ogłoszenia, ściągając wierzycielski firmy i — przedewszystkiem pokrywa swoje własne wydatki. Z reguły postępowanie likwidacyjne trwa tak długo, jak długo można te wydatki pokrywać, później kończy się ostatecznym „pogrzebem“, t. j. wykreśleniem firmy z rejestru i... wykłóceniem wierzycieli, którzy w najlepszym razie otrzymują jakieś drobne ułamki swoich pretensyj, a często wychodzą z niczem. Natomiast syndyk zarabia bardzo dobrze. Niedawno w Krakowie jeden z tamtejszych adwokatów zarobił na postępowaniu spadkowym skromną sumkę... pół miliona złotych.

Zdawałoby się, że z okazji unifikowania przepisów upadłościowych można było postępowanie to uczynić bardziej elastycznym pod względem życiowym i bardziej celowym, tymczasem stało się, niestety, przeciwnie. Najważniejsze dla wierzycieli jest pytanie, jak mogą bronić swoich interesów. Dotychczas mogli przeciw zarządzeniom syndyka protestować i zażalenia te przechodziły przez cały normalny tok instancyj — obecnie jedyną instancją jest sędzia - komisarz i w nowym kodeksie w całym szeregu artykułów mamy lakoniczne zdania na końcu: „Na postępowanie sędziego - komisarza nie ma zażalenia“.

Może to będzie bardzo wygodne dla sądów, ale czy się przyczyni do tego, aby postępowanie upadłościowe przynosiło wierzycielom jakąś korzyść, zmniejszając groźące im straty? Obawiać się należy, że raczej przeciwnie: upadłości będą teraz służyły tylko po to, aby kancelarie adwokackie miały co przez parę miesięcy do roboty i interesy stanu adwokackiego mogą rzeczywiście zyskać na nowym kodeksie. Natomiast interesy wierzycieli są teraz o wiele gorzej chronione, niż dotąd były.

Ale ta grzywna chyba nie ma racji?

Jeszcze jedna sprawa Żyrardowa

Głośnie wojna o cenę prądu elektrycznego na terenie Żyrardowa, która wynikała spowodu żądań okręgowej elektrowni pruszkowskiej, by robotnicy „Żyrardowa“ zostali przyłączeni do jej sieci, przybrała obrót niespodziewany.

Władze skarbowe zażądały od Zakładów Żyrardowskich wykupienia świadectwa przemysłowego na prowadzenie elektrowni zarobkowej, grożąc w przeciwnym razie wymierzeniem grzywny do 50.000 zł.

Sekwestr „Żyrardowa“ tłumaczy się tem, że dostarczanie prądu robotnikom nie odbywa się wcale dla celów zarobkowych, a „Żyrardow“ dokłada nawet 1 grosz na każdym kilowacie prądu, licząc po 24 gr. przy własnym koszcie 25 gr. za kilowat, podczas, gdy elektrownie prywatne liczą do 85 gr. za kilowat. Gdyby robotnicy Żyrardowscy zostali przyłączeni do ogólnej sieci niefabrycznej, koszt oświetlenia mieszkań w Żyrardowie wzrósłby niepomniernie.

Przeciwościelna agitacja wśród młodzieży

Skandaliczne zajście w Łomży

Z okazji imienin ks. biskupa łomżyńskiego Łukomskiego składały życzenia różne organizacje osób starszych i młodzieży, pragnęła je złożyć także młodzież harcerska. Lecz nie podobało się to pewnym czynnikom miejscowym, korzystającym z każdej sposobności, aby wywołać zadrażnienie z władzą kościelną, toteż wywarły nacisk na komendę hufca harcerskiego, aby zgromadzoną już

młodzież harcerską od złożenia życzeń powstrzymać.

Skutki tego skandalicznego postępku były wręcz odwrotne. Społeczeństwo i cała młodzież, nawet harcerska, są do głębi oburzeni. Wymowny jest ten swoisty objaw kultury pewnych kół w Łomży, używających nawet młodzieży do pogłębienia panującego tam zamieszania.

rok zatwierdził.

Na tem samem posiedzeniu sądu rozpatrzone została sprawa ks. Bachoty z Rakszawy, oskarżonego o to, że w czasie trwania procesu Centrolewu wygłosił antyrządowe kazanie. Sąd Okręgowy skazał księdza na 7 miesięcy więzienia, lecz druga instancja zmniejszyła karę do 5 miesięcy i wykonanie jej zawiesiła. Sąd Najwyższy i ten wyrok zatwierdził.

Obaj księża nie przyznawali się do winy i zaprzeczali: zeznaniom świadków, powołanych przez oskarżenie.

Kary więzienia dla księży

zostały zatwierdzone przez Sąd Najwyższy

W Sądzie Najwyższym były wczoraj rozpatrywane dwie sprawy księży, skazanych przez sądy niższych instancyj na podstawie zarzutów o antyrządowe wystąpienia na ambonie.

Jedną była sprawa popularnego b. kapelana wojskowego a obecnie proboszcza w Wielu na Pomorzu, ks. Wryczy, który oskarżony został o urządzenie strajku szkolnego i w związku z tem skazany przez dwie niższe instancje zrazu na 8 a następnie na 2 miesiące więzienia. Sąd Najwyższy nie uwzględnił skargi kasacyjnej i wy-

rok zatwierdził.

Na tem samem posiedzeniu sądu rozpatrzone została sprawa ks. Bachoty z Rakszawy, oskarżonego o to, że w czasie trwania procesu Centrolewu wygłosił antyrządowe kazanie. Sąd Okręgowy skazał księdza na 7 miesięcy więzienia, lecz druga instancja zmniejszyła karę do 5 miesięcy i wykonanie jej zawiesiła. Sąd Najwyższy i ten wyrok zatwierdził.

Obaj księża nie przyznawali się do winy i zaprzeczali: zeznaniom świadków, powołanych przez oskarżenie.

Udaremniona prowokacja

„Głos Lubelski“ donosi z Komorowa w pow. tomaszowskim o charakterystycznym wypadku. Tamtejszy działacz narodowy p. Michał Kolesa wysłany był w swoim czasie do Berezy Kartuskiej, po powrocie zaś stanął znów do roboty ideowej. Pragnąc go skompromitować, pewne czynniki zmyśliły więc prowokacyjną intrygę. Przed świętem narodowym, wieczorem w dniu 10 listopada zgłosił się doń znany miejscowy kryminalista, niejaki Pachla (z którym p. Kolesa nigdy żadnych stosunków nie utrzymywał), proponując, że... idzie zerwać z domu strzeleckiego flagi narodowe i białego orła, któremi

przybrano budynek z okazji jutrzejszego święta.

P. Kolesa zwymyślał przybysza przestrzegając przed niecnym wybrykiem i pobiegł zawiadomić o sprawie policję i gminę. Widocznie Pachla nie przeczuwał tego, gdyż nazajutrz chorągwie i orzeł nie tylko były zerwane, ale w ohydny sposób zbezczeszczone (umieszczono je w żydowskim ustępie przy bóżnicy). Oczywiście przeciw p. Kolesie, jako przywódcy ruchu antysemitckiego, nie można już było z tego powodu wszcząć żadnych kroków wobec jego interwencji u władz z ostrzeżeniem o zamierzonym przestępstwie. Prowokacja spaliła na panewce...